

JERZY DEMETRAKI-PALEOLOG

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", wiedza o pszczołach, choroby pszczoł, warroza, nauka, postęp cywilizacyjny, rozprzestrzenianie się chorób

Problemy z rozprzestrzenianiem się chorób

Choroby są napływowe i endemiczne, czyli te, które są właściwe dla naszego terenu. Ludzie po raz pierwszy się z tym spotkali, jak kolonizatorzy pojechali do Ameryki Południowej, gdzie choroba, przysłowiowy katar czy coś innego - Indian zabijała. Ale przy okazji przywieźli ze sobą choroby, z którymi Europejczycy sobie radzili, bo to miliony lat ewolucji, a Indian zabijały pokotem. I więcej te choroby ich wybiły, niż kolonizatorzy. Więc tak samo jest i tutaj. Tu zawsze na tym terenie były choroby i pszczoły nawet w stanie naturalnym, bez opieki człowieka przetrwały. To jest jeszcze kwestia, czy trzeba mieć stan zdrowia, żeby przetrwać, czy żeby dać wysoką produkcję. Bo pszczelarze mieli sto tysięcy sposobów i umieli te pszczoły utrzymać. To tak, jak szamani nawet w Południowej Ameryce czy gdziekolwiek potrafią jakieś leki stosować i dzisiaj współczesna medycyna pochyla się nad tymi ziołami, z których się jeszcze dziesięć lat temu śmiała i nagle się okazuje, że w tym jest całkiem niezła myśl i że to wcale nie jest takie głupie. Więc problem jest, bo ludzie nie są do nich przygotowani. Tenże mój kolega, o którym wspominałem, jak już było wiadomo, że do Polski przybędzie warroza, bo była w ościennych krajach, to sobie pojechał i popracował w tamtych krajach, żeby popatrzeć, jak to jest. I w zasadzie kiedyś powiedział coś, co się mówiło po cichu: „Niech Bóg błogosławi tą chorobę, bo wytłukła wokół konkurencję, a ja jestem sam na rynku. Bo ja popatrzyłem wcześniej i [zobaczyłem], jak to działa”. Więc to jest problem z tymi chorobami, ale pszczelarze sobie zawsze jakoś tam radzili, a pszczoły bez pszczelarzy też.

W Indiach pszczoły sobie radzą z warrozą. Nie wiadomo, czy nasze się przyzwyczają. To trudno powiedzieć. Bo [ta] choroba to jest taki pasożyt, roztocz. Więc te indyjskie pszczoły mają coś takiego, że potrafią się czyścić. Jedna zdejmie z drugiej, wyiskają się, wyczyszczą, wyrzucą, pozabijają te pasożyty. Natomiast nasze pszczoły tego nie potrafią. To są bardzo rzadkie zachowania. Jedna na tysiąc to

potrafi. Były próby transferu genów, bo nawet już próbowano zmapować, które to geny są za to odpowiedzialne, [były] próby selekcji w tym kierunku. Na razie to nie działa. Ale to jest parędziesiąt tysięcy lat ewolucji, jak nie więcej, więc być może, że my nie jesteśmy w ciągu dziesięciu lat tego aż tak przyspieszyć. Próby są czynione w tym kierunku, na razie skutków żadnych nie widać. I to tak trochę niektórzy mówią, że to jest jak ze stonką, czy ze szkodnikami w sadach. Trzeba przyskać i nauczyć się z tym żyć. Wyeliminować, jak na tą chwilę, się nie da. Zresztą tam w tych krajach azjatyckich ona jest. I tamtejsze pszczoły sobie z nią radzą, a nasze nie. To tak, jak ci, którzy pojechali do Ameryki Południowej. My też jadąc gdzieś na „na antypody” musimy się szczepić.

Data i miejsce nagrania	2016-06-01, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Dominika Mazurkiewicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"